

Włodzimierz leży mniej więcej w pół drogi pomiędzy Moskwą a Niżnym Nowogrodem. Swoje pięć minut w historii przeżywał w na przełomie XII i XIII wieku, ale po najeździe mongolskim nigdy już nie odzyskał dawnej świetności i stopniowo tracił na znaczeniu na rzecz Moskwy. Tym niemniej (a może właśnie dlatego) w mieście zachowało się sporo zabytków architektury w ich niemal oryginalnym kształcie. Przy tym wszystkim historyczne centrum Włodzimierza - położone na wysokiej skarpie nad rzeką Kłazmą - jest dość kompaktowe i łatwe do ogarnięcia.

Jedną z najważniejszych świątyń prawosławia jest pochodzący z połowy XII wieku Sobór Zaśnięcia Matki Bożej (*Успенский собор*¹). Źródła pisane (latopisy) dość niejasno wskazują, że architekt (czy też architektów) przysłał cesarz Fryderyk Barbarossa, który miał żyć w wielkiej przyjaźni z fundatorem, księciem Andrzejem Bogolubskim. Do dziś historycy sztuki dopatrują się romańskich elementów i wpływów, zwłaszcza w kolumnach i innych detalach architektonicznych. Po ćwierćwieczu sobór został rozbudowany (pomógł tutaj pożar), tak aby przyćmić rozmiarem kijowski sobór św. Zofii. I faktycznie, przez następne kilkaset lat była to największa świątynia prawosławia, siedziba patriarchy Wszechrusi, miejsce koronacji władców oraz przechowywania ikony Matki Bożej (*Владимирская икона Божией Матери*), jednej z najważniejszych ikon Rusi (namalowanej jakoby przez św. Łukasza na desce ze stołu w Wieczerniku). Gdy Mongołowie zdobyli Włodzimierz lokalny biskup zamknął się w świątyni wraz z całą rodziną księcia, czym przysporzył prawosławiu sporą garstkę męczenników (źródła kręcą i przeczą sobie: albo Mongołowie podpalili świątynię a zamknięci w niej podusili się od dymu i ognia, albo też sam biskup podpalił sobór od środka, względnie też najeźdźcy wyłamali drzwi katedry i wysiekali jej lokatorów zupełnie konwencjonalnie). Jakkolwiek by nie było, sobór przetrwał najazd mongolski w całkiem dobrym stanie i funkcjonował w swojej roli przez następne lata. (W końcu jednak na terenie moskiewskiego Kremla zbudowano - na obraz i podobieństwo włodzimierskiego soboru - *Sobór Uspieński*, który stał się główną świątynią państwową całej Rosji).

We wnętrzu soboru przechowała się część polichromii przypisywana Rublowowi (tak jak i fragment ikonostasu). Przed soborem pomnik artysty. Na tym samym placu stoi również budynek soboru św. Demetriusza, lub też Dymitriosza, względnie po prostu Dymitra (*Дмитриевский собор*), dawniej pełniący funkcje kaplicy pałacowej. Świątynia jest mniej więcej współczesna sąsiedniej (druga połowa XII wieku). XIX wieczna "renowacja" (czy raczej przebudowa) z czasów Mikołaja I nadała jej obecny, ascetyczny wygląd (usunięto wieże i galerie dawniej łączące sobór z - niezachowanym - pałacem). Zwracają uwagę płaskorzeźby na zewnętrznych ścianach - kilkaset reliefów przedstawiających świętych, ale i różne sceny

¹ Z nazwami prawosławnych obiektów religijnych jest ten kłopot, że nie do końca sami ze sobą ustaliliśmy, czy będziemy je podawać w wersji oryginalnej (*Успенский Собор*), spolszczonej fonetycznie (*Sobór Uspieński*), czy też przetłumaczonej (*Sobór Zaśnięcia Matki Bożej*).

mitologiczne oraz zwierzęta - te realne i fantastyczne. Pomiedzy soborami, w miejscu dawnego pałacu, neoklasyczny budynek muzeum, zachęcający (?) do zwiedzania czasowymi ekspozycjami "Nasz Krym" oraz "Donbas - pamięć serca".

Złota Brama to jedyny zachowany fragment murów miejskich. Wzorowana na kijowskiej miała podkreślać stołeczność Włodzimierza i aspiracje jego władcy (Andrzeja Bogolubskiego), pełniąc oprócz użytkowych, również funkcję łuku triumfalnego oraz religijne (częścią budowli jest niewielka cerkiew). Nazwa pochodziła od złotych (pozlaczanych) płyt, którymi wyłożone były ściany, jak i skrzydła bramy. Uporczywa legenda głosi, że mieszkańcy usunęli złocenia tuż przed zdobyciem miasta przez Mongołów, ukrywając je przez zatopienie w rzece Kłazmie. W latach 70 ubiegłego wieku - to też oczywiście *urban legend* - jakaś japońska korporacja rzekła "sprawdzam", oferując czasowe osuszenie rzeki w obrębie miasta i przekopanie jej dna, ale komuchy się na to rzekomo nie zgodziły, bo musieliby dać Japończykom wszystko, co ci mogliby tam znaleźć. Kolejna legenda wiąże się z osobą Katarzyny Wielkiej, której kareta miała jakoby utknąć w głębokiej kałuży przy przejeździe przez bramę. Władczyni miała więc czas i okazję przyjrzeć się ogólnemu żaloszemu stanowi budynku i zarządzić jego renowację (dodano wtedy cztery półokrągłe bastiony dla wzmocnienia konstrukcji).

Główna ulica Włodzimierza, ta przechodząca przez Złotą Bramę, wzdłuż której znajduje się większość atrakcji miasta nosi nazwę *Bolszaja Moskowskaja* (od kierunku w którym prowadzi). Moskiewczanie nazywali trakt prowadzący w stronę Włodzimierza i dalej na wschód *Włodimirką*, co było nazwą dość posępną w czasach carskich, bo drogą tą wyruszali wszyscy katorżnicy pędzeni na Sybir (w wersji lux jechali w kibitkach). Po rewolucji moskiewscy komsomolcy w czynie społecznym utwardzili drogę wylotową na Włodzimierz nadając jej (dość ironiczną?) nazwę Szosa Entuzjastów (*Шоссе Энтузиастов*). Obecnie po prostu droga krajowa M7.

Tak zwany Klasztor Księżnych (*Княгинин монастырь*) był pomyślany jako kaplica grobowa żon i córek władców Włodzimierza. Zamykały się tam też wdowy i długo niezamężne córki z książęcego rodu. Założony w początkach XIII wieku, ale obecne budynki wraz z polichromiami pochodzą z XVII - XVIII wieku.

Włodzimierz ma jeszcze wiele innych atrakcji mniejszej rangi, na przykład XIX wieczną halę targową, muzea różnych dziwnych inwokacji (Łyżki, Piernika, Da Vinci), starą, wciąż czynną kuźnię Borodinych, równie starą, przekształconą na muzeum, aptekę i szereg pomniejszych cerkwi, które łącznie stwarzają miłą scenografię dla spaceru. Symbolem miasta jest wiśnia miejscowej odmiany (*Владимирская*), przywiezionej z południa przez mnichów i zaaklimatyzowanej do lokalnych warunków. Pierwsze w okolicy sady wiśniowe datowane są na połowę XVII wieku.

Kilkanaście kilometrów od Włodzimierza znajduje się miasteczko Bogolubowo, pod którym znajduje się bodaj najwspanialsza cerkiew z czasów “przedmongolskich”, Cerkiew Opieki Matki Bożej na Nerli (*Церковь Покрова на Нерли*). Ascetyczna, biała bryła świątyni umieszczona jest na rozlewiskach rzeki Nerla (przy jej ujściu do Kłazmy). Ufundował ją Andrzej Bogolubski (to nie nazwisko lecz przydomek, coś jak nasz “Pobożny”) dla upamiętnienia syna poległego w (zwycięskiej) bitwie z Bułgarami (chodzi o Bułgarów Nadwołżańskich, a nie tych, którzy wcześniej przenieśli się na Bałkany). Do cerkwi prowadzi malownicza ścieżka od stacji kolejowej przez pola i bagniska - na szczęście Nerla nie była zbyt rozlana, więc można było suchą stopą dojść do samej świątyni. Do środka nie udało się wejść, bo było zamknięte na głucho - ale podobno ten typ świątyń wygląda najlepiej od zewnątrz, co zresztą mieliśmy okazję sprawdzić w przypadku soboru św. Dymitra (gołe mury, kilka wstawionych trochę z łaski nowoczesnych ikon). Sam książę Andrzej lubił widok kościołka nad Nerłą, bo w pobliżu zbudował swój pałac (stąd pochodzi nazwa miasteczka, które wokół niego wyrosło - Bogolubowo; choć są tacy, co twierdzą, że właśnie odwrotnie). Obecnie pałac książęcy jest całkowicie przerośnięty znacznie późniejszym zespołem budynków klasztoru żeńskiego. Resztki murów i dekoracji można rozpoznać w ścianie cerkwi. Książę lubił Boga, ale ludzi jakby mniej. Z pełną wzajemnością: którejś nocy zaatakował go w sypialni bojarzy. Na pociechę został świętym, ale prawosławie bardzo hojnie rozdawało ten tytuł.

W tym miejscu zrobimy może małą dygresję o kilkorgu ciekawych świętych, na których udało nam się natknąć w Rosji. Taki na przykład Fiodor Uszakow - duża ikona pana w XVIII-wiecznej peruce i mundurze oficerskim znajdowała się w starej katedrze w Niżnym Nowogrodzie. Okazało się, że był to admirał floty carskiej, zasłużony w wojnach z Turcją. Jego świątobliwość polegała głównie na tym, że zachęcał marynarzy do modlitw, a zniechęcał do wódki. Został patronem rosyjskiej marynarki wojennej.

Albo bardzo popularna tutaj święta Matrona - starsza pani z zamkniętymi oczami. Urodzona w 1881 roku, zmarła w 1952 pod Moskwą niewidoma uzdrowicielka i wizjonerka. Przewidziała wybuch Rewolucji Październikowej, a potem II Wojny Światowej i atak Niemiec na Związek Radziecki. Ponoć wtedy przyszedł do niej sam Stalin, któremu przepowiedziała zwycięstwo (jak nie wierzycie, to [zobaczcie ikonę](#)). Mimo to po wojnie nękała ją milicja - jednak sprytna wieszczka zawsze zdążyła wyczuć, że zamierzają ją aresztować i zmieniała adres.

No i bardzo poważany lokalnie imiennik Włodzimierza - “Równy Apostołom” książę Włodzimierz I Wielki, chrystianizator Rusi, który był rozpustnym i okrutnym raptusem, ale miał taką zaletę, że nie dość że się sam ochrzcił, to jeszcze pod przymusem ochrzcił wszystkich innych. Apostołowie raczej nie byłiby zachwyceni takim

towarzystwem - o ile się orientujemy, atrybuty militarne i narzędzia tortur noszą na obrazach jako symbole własnego męczeństwa, a nie mordowania innych.

Plus oczywiście sam Andriej Rublow - święty, a jakże (może czasami wystarczy pięknie malować, vide florencki Fra Angelico). Przy okazji spotkania z freskami we Włodzimierzu postanowiliśmy zawrzeć z nim nieco bliższą znajomość poprzez (zasłużenie) słynny film Andrieja Tarkowskiego (1966). Od samego prologu widać kościółek nad Nerłą i Włodzimierz, a w części finałowej Suzdał. Film jest znakomity, choć chwilami okrutny (pokazano m.in. splądrowanie miasta i katedry przez Tatarów) - ponoć jak mało który oddaje zawłość rosyjskiej duszy. Jeśli ktoś nie zna, a trzech godzin nie wytrzyma, odsyłamy do inspirowanej Tarkowskim piosenki Jacka Kaczmarskiego. Z twórczością Rublowa będzie jeszcze okazja zetknąć się w Galerii Trietiańskiej w Moskwie.

Trzydzieści kilometrów na północ od Włodzimierza znajduje się Suzdał (przemieściliśmy się tam w piątek po południu). Dziś miasto to ma ledwie dziesięć tysięcy mieszkańców, ale zajmuje ważne miejsce w historii Rosji. Stolicą księstwa uczynił je ojciec Andrzeja Bogolubskiego, Jurij Dołgoruki. Przydomek (Długoręki) wziął się z jego nieposkromionego apetytu na wielkoksiążęcy tron kijowski, po który sięgał uporczywie a wielokrotnie. W końcu zdobył Kijów, ale - cóż za przykrość - zarabali go tam miejscowi, bo jakoś szczególnie popularny nie był, a nawet wręcz przeciwnie (zanim zginął zdążył jeszcze założyć Moskwę). Po jego śmierci syn Andrzej przeniósł stolicę do Włodzimierza, o Suzdału trochę zapomniano na kilka wieków, co sprzyjało rozwojowi życia monastycznego, czy ogólnie religijnego. Później miejscowym kupcom nie udał się lobbing w sprawie przeprowadzenia kolei przez miasto (poszła dołem, przez Włodzimierz), a w 1967 władza radziecka poszła po rozum do głowy: przestała burzyć cerkwie i zakazała jakichkolwiek inwestycji budowlanych w obrębie ścisłego centrum. W ten sposób mamy w Suzdału to, co mamy - czyli żywy skansen w sielankowej scenografii.

Sielankową scenografię uzyskano przy pomocy sojuszu sił natury (przez miasteczko malowniczo wije się rzeczka Kamienka²) z architekturą sakralną: w Suzdału znaleźć można trzydzieści kilka świątyń (cerkwi, soborów, klasztorów) prawosławnych, przeważnie z XVII-XVIII wieku, ale także z czasów o wiele wcześniejszych.

Suzdański Kreml otoczony jest wałem ziemnym o długości półtora kilometra. W jego obrębie znajduje się sobór Narodzenia Matki Bożej (*Богородице-Рождественский собор*), który jest najstarszym budynkiem miasta (obecna budowla pochodzi z lat 20 XIII wieku, ale powstała na fundamentach wcześniejszych cerkwi). Sobór jest kolejnym przykładem "przedmongolskiej" architektury rosyjskiej, która używała

² która wpada do Nerli, będącej dopływem Kłazmy, która z kolei wpada do Oki, która - jak już wiadomo - łączy się z Wołgą w Niżnym Nowogrodzie.

białego wapienia, lubiła proste formy geometryczne i program ikonograficzny wyprowadzała również na zewnętrzne ściany świątyń. Wzrok przyciągają niebieskie kopuły ze złotymi gwiazdami. Oprócz soboru na terenie Kremla zbudowano trzy późniejsze (XVII-XVIII wiek) cerkwie. W Suzdalu na Kremlu rezydował arcybiskup - przykryty zielonym dachem pałac obecnie mieści miejskie muzeum historyczne. Najciekawszym eksponatem jest tzw. Baldachim Jordanu (*Иорданская сень*), rodzaj dużej drewnianej altany używanej podczas prawosławnego święta Objawienia Pańskiego. Stawiało się ją na zamarzniętej rzece, wycinało przerębel i wierni odbywali rytualną kąpiel. Wykonany w XVII wieku baldachim z Suzdala to jedyny zachowany w całej Rosji tego rodzaju zabytek.

Oprócz niezliczonych cerkwi (wszystkich i tak nie mieliśmy zamiaru oglądać dla uniknięcia przesytu), Suzdal gości pięć czynnych klasztorów (pierwotnie było ich jedenaście) i ogólnie wygląda jak prawosławny disneyland. Największy z nich, Spaso-Jeffimiejewski, jest "muzealnie obiletowany" (podobnie jak Kreml), pozostałe są "czynne" (tzn. zamieszkałe przez mnichów czy mniszki). Ciekawostką jest część więzienna klasztoru: już w XVIII wieku Cerkiew Prawosławna przetrzymywała tu dysydentów religijnych. Później pensjonariuszy dostarczały władze państwowe: siedzieli tu dekabryści i wszelkiej maści anarchiści. Po rewolucji październikowej w klasztorze urządzono więzienie (*Politizolator*) dla wrogów ludu, który po 1939 przekształcono w tzw. obóz filtracyjny, a po wybuchu wojny z III Rzeszą w obóz jeniecki (najsłynniejszym lokatorem był feldmarszałek Paulus). Później, gdy Chruszczow opróżnił łagry i więzienia, w klasztorze urządzono obóz pionierski (zachowały się zdjęcia i upominki z wizyty Gagarina), a w czasach najnowszych urządzono muzeum i zabrano się za odbudowę i rekonstrukcję jego budynków.

Klasztor mieści także grobowiec kniazia Pożarskiego (obywatel Minin, jak pamiętamy, pochowany jest w Niżnym Nowogrodzie), a także szereg artefaktów związanych z tym najsłynniejszym obywatelem Suzdala (między innymi czapka i ozdobna szabla sprezentowana mu przez wdzięcznych rodaków). W ogóle można odnieść wrażenie, że Rosjanie obecnie są najbardziej dumni nie ze zwycięstwa nad Hitlerem czy Napoleonem, albo nawet ze zrzucenia jarzma mongolskiego, ale z odbicia moskiewskiego Kremla z rąk polskich. Napawa nas to - zapewne niezamierzenie - czymś w rodzaju dumy.

Nie odwiedziliśmy zachwalanego przez wszystkich muzeum architektury drewnianej (skansenu) vis a vis Kremla, po drugiej stronie rzeczki. Zabrakło czasu i sił. Jutro skoro świt wyruszamy do Jarosławia, co postaramy się też sprawozdać, gdy przyjdzie na to czas.